

Podajemy dziś portret nowego sekretarza Unii północno-amerykańskiej.

Przedpotopowy okaz.

Ile prawdziwych skarbów przechowuje ziemia w swym łonie, w jakim stopniu przyczynia się do rozszerzania naszych umysłowych widnokręgów, najlepiej można osądzić, gdy zobaczymy przed sobą najrozmaitsze okazy starodawnych zwierząt, które tysiące lat temu żyły, a które przechowywały się w głębi ziemi.

Rok rocznie donoszą dzienniki o jakimś ciekawym okazie, który wydobyto dzięki nieustraszonej energii ludzi, którzy, znając dobrze korzyści, jakie stąd wypływają dla całej ludzkości, nie szczędzili żmudnej pracy, byle tylko ciekawym okazem wzbogacić wiedzę ludzką.

Wspaniały okaz przedpotopowego mastodonta wydobyto niedawno w Północnej Ameryce. Robotnicy, którzy brali udział w odkopiwaniu, wywiązali się z swego zadania pod każdym względem korzystnie, gdyż pomimo szalonych trudności, na jakie, rzecz naturalna, praca podobna natrafić musi, drogienny i tak ważny okaz wspaniałego przedpotopowego przedstawiciela zwierząt, pozostał zupełnie nieuszkodzony.

Wspaniałego mastodonta przewieziono do Londynu, gdzie mieści się w kolosalnej sali British Museum.

Załączona fotografia przedstawia właśnie nowo-wydobyty okaz przedpotopowy.

Emigranci żydowscy z Rosji.

Klęska wojny — jedna z największych klęsk i barbarzyństw, jakie ogółem kiedykolwiek ludzkość dotknąć mogły — wojna rosyjsko-japońska — wstrząsnęła nie tylko podwalinami ustroju państwowego, lecz zarazem zniszczyła byt i egzystencję tysiąca ludzi. Rosya wyludnia się coraz bardziej, a przyczyny wyludnienia są trojakie: Wojna na Wschodzie, rewolucja i jako konsekwencja obydwóch — głód i nędza, panująca na bezmiernych obszarach carstwa. Ludzie, których złowrogi przeznaczenie, a raczej kaprys koronowanego satrapy, powołał na rzeź na polach mandżurskich —

widzą dla siebie ratunek i ucieczkę: w emigracji. Setki tysięcy ludzi z rodzinami i dziećmi chronią zagrożone swe głowy za granicami rosyjskiego imperium. Dziwić się nie można, że głównego kontyngentu emigrantów — dostarczają żydzi. Plemię to w Rosji wydziedziczone i niemal z pod prawa wyjęte, usposobienia spokojnego, nie odznacza się zresztą zbytnią odwagą. Oddani spekulacyom i interesom handlowym czują się zagrożeni w swym życiu i mieniu. To też żydzi rosyjscy regulują na gwałt swoje interesy, wyprzedają, co mogą i za ostatni grosz uchodzą za granicę, która zawsze prześladowanych i zbiegów gościnnie przyjmuje.



Andrzej Lelewicz.

Żalony widok przedstawia ta tłuszcza bezdomnych, biednych, niepewnych jutra tułaczy — i mimowoli przychodzi na myśl baśń o wiecznym żydzie-tułaczku.

Ameryka, Anglia, Rumunia a nawet biedna nasza Galicya — to są tereny, na których biedna ludność żydowska szuka ochrony i opieki prawa, której w Rosji jest bezwzględnie pozbawiona.

Rycina nasza przedstawia pokład okrętu, zdążającego do Ameryki z żydowskimi emigrantami.

Andrzej Lelewicz.

Rzadko któremu z artystów dramatycznych w Polsce udało się pozyskać tak wielką popularność i sympatyę najszerszych kół publiczności — jak Andrzejowi Lelewiczowi członkowi i reżyserowi operetki lwowskiej. Do zakresu tego nie pomogło mu ani szczęście, ani zbieg okoliczności, ani specjalny fawor jakiś dyrekcji — ale rzetelna praca, zamiłowanie do sztuki i niepośledni, bujny talent komika. Któż w Galicyi, a nawet i całej Polsce nie zna „niezrównanego“ Lelewicza? Czy jest przeciętny chociaż miłośnik muzyki i sceny, któryby go nie widział w przepysznych jego kreacyach: w Druciarzu, Taksatorze, Apajune, Dziewczynie z fiołkami, Słodkiej dziewczynie, Pośląncu, etc. Zresztą zbyt długi byłby szereg operetek, w których „bryluje“ p. Andrzej. Trzebaby po prostu wymienić wszystkie po kolei.

Andrzej Lelewicz — jak zresztą każdy aktor starszej szkoły — praktykę i naukę swoją czerpał na prowincyi, gdzie talent jego znakomicie się rozwinął — a po długich latach artystycznej tułaczki zwrócił wreszcie na siebie uwagę — wytrawnego znawcy i dyrektora teatru lwowskiego T. Pawlikowskiego.

Od tej chwili przebywa Lelewicz stale na scenie lwowskiej a jest jej prawdziwą chlubą i ozdobą. My ze swej strony dumni być możemy z niego, Andrzej Lelewicz jest bowiem rodowitem dziećciem Krakowa. To też w dniu jego benefisu, który święcił w Krakowie podczas obecnego pobytu operetki lwowskiej u nas — dowiódł mu Kraków, że ulubieńców swych umie w wdzięcznej pamięci zachowywać. Przepelnione audytoryum, moc oklasków i kwiatów dowiodły tego wymownie.

Z okazji tego benefisu podajemy w niniejszym numerze portret znakomitego komika.



Emigranci żydowscy z Rosji: Emigranci żydowscy na pokładzie okrętu, zdążającego do Ameryki.